

Dawno temu, w dalekim królestwie na południu, nad ciepłym szmaragdowym morzem żyli sobie król Giuseppe i królowa Lucia. Mieli oni córkę niezwyklej urody. Na imię jej było Diamante. Rodzice bardzo kochali swoją córkę, jednak tron był dziedziczony w linii męskiej. Tę sytuację pragnął wykorzystać niegodziwy wuj Kim-Il, który pragnął na tronie osadzić swojego wnuka Kim-Una.

Rodzice Diamante, bojąc się że na tronie zasiądzie tyran, wysłali posłów do sąsiednich królestw że ich córka jest gotowa do zamążpójścia. Zjechali się więc zalotnicy. Po długich pertraktacjach zdecydowano, że ręka Diamante zostanie ofiarowana księciu Henriemu. Królowa bardzo się zasmuciła, ponieważ nie chciała poślubić Henriego. Mimo, że był przystojny i szarmancki wzbudzał w niej niewyjaśniony wstręt i niepokój.

Gdy spacerowała po zamkowych ogrodach rozmyślając o tym, niespodziewanie padł na nią cień. Z przerażeniem spostrzegła, że stoi przed nią alchemik Gewitter, który został parę dni wcześniej oskarżony o spisek na życie króla, po czym zbiegł.

-Słusznie się obawiasz księcia Henriego – rzekł – Jest on w zmowie z księciem Kim-Ilem. Po ślubie Henri upozoruje twój śmiertelny wypadek i odda tron księciu Kim-Unowi. W zamian otrzyma pół królestwa w zarząd.

-Stój psu bracie! – właśnie nadbiegali królewscy strażnicy.

-Jeśli chcesz sprawdzić prawdziwość moich słów, to udaj się do pawilonu księżnej Krystyny. Pomoc otrzymasz od pajaka mającego pajęczynę przy wejściu do piwnic z winem.

W następnej chwili został obezwładniony przez strażników i odprowadzony do lochów. Królowa Diamante patrzyła wstrząśnięta na tą scenę. Postanowiła jeszcze tej nocy sprawdzić pawilon księżnej.

Księżna Krystyna była żoną jej pra-pradziadka, kiedy on był jeszcze następcą tronu. Została wtrącona do wieży gdy wyszło na jaw, że zdradza księcia i spiskuje przeciwko koronie. Pawilon podarowany jej w prezencie ślubnym został zamknięty na głucho. Diamante, jak tylko zapadł zmierzch, udała się w tamto miejsce. Wymknęła się ukradkiem z zamku i pobiegła zarośniętymi ścieżkami do zakazanego miejsca. Niebo było zasłane ciężkimi chmurami. Wiatr zawodził w gałęziach drzew. Co chwilę czuła, że coś łapie ją za ubranie. W końcu ujrzała przed sobą słabe migoczące światło. Z bijącym sercem podkraśniała się do niego. Pośród ruin ongi pięknej budowli palił się jadowicie zielony płomień. Wokół niego stali książęta Kim-Il, Kim-Un i Henri. Wszyscy trzej powtarzali zaklęcia w niezrozumiałym języku. Nie wiedziała jak długo to trwało. W końcu wszyscy trzej odeszli. Przeszli tuż obok niej, jednak jej nie zauważyli.

Diamante przerażona wybiegła z ogrodów. Zobaczyła, że już zaczyna świtać. Nie tracąc czasu pobiegła w stronę zejścia do piwnicy na wino. Na miejscu z przerażeniem spostrzegła, że nie ma żadnej pajęczyny.

-Tutaj jestem.- usłyszała nad sobą głos. Spośród gęstwiny bluszczu obrastającego ceglany mór spuszczał się na nitce wielki pajak krzyżak – Nasze plemię woli żyć w ukryciu – wyjaśnił – nie jesteśmy lubiani przez ludzi.

-Jestem królowna Damante – rzekła szybko dziewczyna – przysyła mnie alchemik Gewitter.

W kilku słowach opisała zaistniałą sytuację. Pajak słuchał cierpliwie.

-Paskudna sprawa – rzekł – niestety nie jestem w stanie ci pomóc. Idź na zgniłe moczary za miasto. Tam mieszka stara ropucha. Ona powie ci, co dalej masz uczynić. Nie martw tym jak ją znajdziesz. Ona sama się tobie pokaże.

W tym momencie w całym zamku rozległy się odgłosy trąb.

-Odkryli twoja nieobecność. Jeśli chcesz ratować życie, uciekaj natychmiast!



Diamante pognała w kierunku kuchni. Wymknęła się kuchenną furtką. Przemykała się bocznymi ulicami, gdy heroldowie w całym mieście rozgłaszali nowinę o jej zniknięciu. Udało jej się wymknąć boczną bramą pomiędzy wozami zwożącymi siano i zboże z okolicznych pól i łąk. Puściła się biegiem w kierunku pobliskiego lasu. Dopiero pośród drzew poczuła się bezpieczna.

Poczuła woń zgnilizny i stęchłego powietrza. Zgniłe moczary znajdowały się blisko. Natychmiast udała się w tamtym kierunku. Po chwili przedzierała się przez chaszczę, brodząc w mętnej wodzie.

-Ani kroku dalej! – usłyszała niespodziewanie skrzekliwy głos.

Na powalonym spróchniałym pniu siedziała olbrzymia ropucha – Tam jest bagno. Utoniesz.

-Jestem królewna Diamante. Przysłała mnie pajak mieszkający nad wejściem do zamkowych piwnic na wino.

W kilku słowach opisała swoją sytuację.

-Paskudna sprawa. – rzekła ropucha – Niestety ja nie mogę ci pomóc. Pokażę ci ścieżkę na słoneczną łąkę. Tam znajdziesz żmiję, która zaprowadzi cię na cieniste uroczysko do arcywiedźmy.

Zeskoczyła z pnia i skacząc zaprowadziła królewnę do wąskiej krętej dróżki biegnącej między mokradłami.

-Pamiętaj – powiedziała na pożegnanie – nie wolno ci zejść ze ścieżki. Jeśli to zrobisz, zginiesz.

To rzekłszy wskoczyła do wody i odpłynęła.

Królewna ruszyła przed siebie. Wokół niej wynurzały się panny o seledynowej skórze, ze skrzelami na szyjach i płetwami między palcami.

-Choć do nas! – wołały – zostaw swój świat i żyj z nami w wiecznej radości.

Diamante, pomna zaleceń ropuchy, szła na przód nie zważając na nie. Niespodziewanie spośród roślinności wyłonił się chłopak o niezwyklej urodzie.

-Czemu się trudzisz, nie wiedząc czy ci się powiedzie? – zawołał – Z nami będziesz żyła bez trosk i zmartwień!

Diamante stanęła zauroczona urodą młodzieńca. Chociaż wiedziała, że nie powinna, zaczęła się ku niemu zbliżać. Wtem rozległo się przenikliwe krakanie kruka. To ją otrzeźwiło. Odwróciła się i zaczęła uciekać. Chłopak i panny wydali z siebie wściekły wrzask i skryli się w moczarach. Królewna

resztę drogi pokonała biegiem.

Znalazła się na skraju łąki. Rozejrzała się. Ujrzała wśród bujnych traw wijącą się wstęgę. Jaskrawo żółta żmija podpełzła do niej i wyprężyła się, wbiwszy w nią ostre spojrzenie czarnych oczu.

-Kim jesteś i czego chcesz!

-Jestem królowna Diamante i idę do arcywiedźmy.

-Choć za mną – syknęła – Jeśli jednak spróbujesz uciec, ukaszę!

Popęzła przez łąkę, a Diamante podążyła za nią. Szybko znalazły się w lesie. W miarę jak szły robiło się coraz ciemniej i chłodniej. W końcu królowna stanęła w miejscu, gdzie rozłożyste korony drzew zupełnie zasłaniały niebo. Żmija gdzieś odpełzła.

-Oczekiwałam na ciebie królowno. – usłyszała za sobą spokojny kobiecy głos. Zbliżyła się do niej dojrzała wysoka kobieta ubrana w długą oliwkową szatę – To że tu jesteś oznacza, że już wiesz jakie niebezpieczeństwo grozi tobie i całemu państwu.

Diamante chciała coś powiedzieć, ale wiedźma dała jej znak ręką aby milczała. Podeszła do niej i dotknęła jej czoła palcem wskazującym. Diamante w jednej chwili znów ujrzała zrujnowany pawilon z palącym się upiornym płomieniem. Po chwili ten obraz zniknął.

-To bardzo silne i niebezpieczne zaklęcie – rzekła wiedźma. Jej twarz była poważna – jest sposób żeby je odczynić, ale wymaga to twojej wielkiej odwagi. Możliwe nawet, że stracisz życie.

Diamante zadrzała, jednak momentalnie się opanowała.

-Zgadza się. – rzekła zdecydowanym tonem.

W tym czasie w królewskim zamku król Giuseppe szalał z niepokoju. Królowa Lucija starała zapanować się nad chaosem, ale sama była zbyt zdenerwowana. Korzystając z nadarzającej się okazji Kim-Il zaczął przejmować kontrolę nad worem. Jego wnuk Kim-Un w tym czasie wesoło zabawiał się z pannami słuźebnymi. Jedynie książę Herinri nie był zadowolony z obrotu sprawy. Bez Diamante tracił prawa do połowy królestwa.

Niespodziewanie w Sali tronowej rozbłysło światło i ukazała się wielka przejrzysta bańka, której unosiła się zaginiona.

-Ratujcie mnie! – zawołała – Porwały mnie wiedźmy!

Wezwano wnet nadwornego maga. Ten zaczął intonować przeciw zaklęcia. Ku zdumieniu zebranych po chwili bańka zaczęła emitować dziwny czar. Książęta Kim-Il, Kim-Un i Henri z przerażeniem zorientowali się, że to są przeciw zaklęcia znoszące ich klątwę. Wycofali się w odległy kąt sali i zaczęli intonować swoje czary. W tym momencie uwięziony w lochach alchemik Gewitter wyczuł ich działanie. Natychmiast zaczął intonować swoje zaklęcia. W całym zamku zakotłowało się. Przestrzeń falowała, a sprzęty same zmieniały swoje miejsca. Jeszcze nigdy w zamkowych murach nie skumulowało się tyle magii. Gdy zagęszczenie zaklęć stało się nie do wytrzymania, niegodziwi książęta stanęli w płomieniach i w jednej chwili spłonęli. Na ich miejscu została tylko garść popiołu. Głęboko w lochach alchemik Gewitter padł bez życia na ziemię. W Sali tronowej bańka pękła. Dworzanie pochwycili zemdloną Diamante.

Królowa pojęła za męża szlachetnego królewicza. Po śmierci ojca przez długi czas rządziła jako królowa. Zakazała polowań na wiedźmy. Objęła również ochroną dzikie tereny i mieszkające tam zwierzęta. W trudnych chwilach ukazywał jej się duch alchemika Gewitterta, który został pochowany w zamkowej kaplicy. Poddani kochali swoją królową.